

KAMILA WIŚNIEWSKA

**NIGDY
CIĘ
, NIE
OPUŚCIŁEM**



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/nigcie>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1525-1

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

PROLOG

Na szkolnym boisku stała dziewczyna, wtulona w silne ramiona chłopaka, który właśnie doprowadził swoją drużynę do zwycięstwa i zdobycia mistrzostwa szkół średnich w Anglii. Była z niego dumna, a on z zaborczością obejmował ją na oczach setek uczniów różnych szkół. Oboje właśnie kończyli swoją nastoletnią karierę w East High i mieli zmierzyć się ze studiami. A także wspólnym życiem, które planowali.

– Wyjedziemy stąd – powiedział szeptem chłopak, nachylając się nad jej uchem.

Dziewczyna odchyliła głowę i zaśmiała się głośno.

– Dokąd?

– Włochy? Ciepły kraj, więc będę mógł się z tobą kochać na plaży – odparł pewnie.

– Oszalałeś, prawda? – zapytała z uśmiechem i mocniej wtuliła się w jego pierś.

– Oszalałem na twoim punkcie, Ava – odparł, po czym pocałował ją w czubek głowy.

Byli młodzi, szaleni i niezwykle ambitni. Kochali się mimo wszystkiego, czym otaczał ich młody świat. Jedni ich nie rozumieli, a inni im kibicowali i wierzyli, że ta para będzie ze sobą już zawsze, pomimo przeciwności losu. Oni sami

wiedzieli, jak silne uczucie ich łączy. Brayson miał bardzo poważne plany wobec Avy. Oboje jeszcze nie byli świadomi, jakich wyborów będzie musiał wkrótce dokonać i jakie podjąć decyzje.

Jednak życie toczy się dalej i nie wszystko układa się tak, jak chcemy. W ich przypadku również tak się stało. Brayson Black został postawiony pod ścianą, w sytuacji, z której nie było żadnego dobrego wyjścia. Musiał zdecydować – za siebie, rodzinę i ukochaną. Musiał zrobić to, co uważał za lepsze, raniąc tym swoich najbliższych. Ava Bennet została sama, choć nie tak całkowicie. Bez ukochanego mężczyzny u boku czuła się niepewna i niewystarczająca w tym świecie. Jednak odchodząc, nieświadomie zostawił jej swoją część, swoją kopię, która każdego dnia przypominała jego samego.

Dzień, od którego mieli być ze sobą już na zawsze, stał się dniem, w którym pożegnali się ze swoją miłością na lata. Ava została sama, ze złamanym sercem i nowym sercem bijącym w jej organizmie. A Brayson, trzymając mocno w rękę pierścionek zaręczynowy, przyrzekł sobie, że wróci i odzyska swoją miłość życia. Przysiągł sobie w duchu, że założy na jej palec pierścionek, dobrowolnie oddając jej swoje nazwisko i miłość.

ROZDZIAŁ 1.

– Mamo! – piskliwy głosik syna wybudził mnie ze snu.

Westchnęłam. Urządzenie sobie sypialni tuż obok pokoju małego było jednak złym pomysłem. Miał zdecydowanie za krótką drogę do mnie po przebudzeniu, a niestety był rannym ptaszkiem. Od trzech lat nie dawał mi pospać.

– Mamo, przecież wiem, że nie śpisz – stwierdził.

Położył się obok mnie, podpierając bródkę o swoje rączki. Pomyślałam, że to najśladzszy widok, jaki było mi dane oglądać w życiu. Nie żałowałam żadnego momentu, który zdecydował o tym, że mam przy sobie Liama.

– A co powiesz na to, abyśmy zrobili sobie dzisiaj dzień wagarowicza?

– Nie, mamo. Dzisiaj jadę do dziadków, nie pamiętasz? A ty musisz przygotować się na samolot – odparł.

Spojrzałam na niego z uniesioną brwią.

– Po kim to jesteś taki wyszczekany, co? – zapytałam, choć odpowiedź znałam doskonale.

Niestety, Liam wdał się w swojego ojca. Gdyby w tym momencie postawić ich obok siebie, nikt nie miałby żadnych wątpliwości, że to ojciec i syn.

– Wujek mówi, że po tacie – powiedział i od razu posmutniał.

Zabiję Daniela.

– Wujek gada bzdury, nie słuchaj go. A teraz marsz umyć ząbki i się ubrać. Potem przyjdź do kuchni. Mama robi śniadanie i pojedziemy do dziadków, dobrze?

Liam kiwnął głową, po czym zeskoczył z łóżka i wyszedł z mojej sypialni, ale już mniej energicznie niż kilka minut wcześniej.

Życie z trzylatkiem, który jest bardzo mądry jak na swój wiek, wcale nie należało do najłatwiejszych. Zwłaszcza że u jego boku nie było ojca i nie mogłam nic z tym zrobić, bo okazał się skończonym chujem.

Zerknęłam na zegarek. Wskazywał szóstą trzydzieści. Lot miałam o dziewiątej, ale musiałam jeszcze zawieźć Liama do rodziców i wrócić. Nie czekając dłużej, ubrałam się i zeszłam do kuchni przyrządzić śniadanie. Pięć minut później do pomieszczenia wszedł Liam. Miał na sobie ubrania, które mu wczoraj przygotowałam, a w rękach spakowany plecak.

– Pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? – zapytałam.

Podalam mu miskę z jego ulubionymi płatkami.

Takimi samymi, jakie uwielbiał jego ojciec. Cóż za zbieg okoliczności.

– Tak, mamuś. Będę grzeczny, nie musisz się martwić. Codziennie o ósmej wieczorem zamelduję się na posterunku.

Miał na myśli telefon z kamerką, przez który będziemy mogli porozmawiać. Pierwszy raz zostawiałam syna na dłużej

niż osiem godzin, które spędzałam w pracy. Byłam architektką domów i wnętrz w firmie deweloperskiej pana McCalla, zajmującej się budową luksusowych posiadłości na całym świecie. McCall był miłym i wyrozumiałym starszym, który traktował mnie i Liama jak własne wnuki, dlatego nie jeździłam w delegacje. Tym razem było to jednak konieczne. Od tego kontraktu zależała przyszłość naszej firmy i moja posada, na którą ciężko pracowałam. Zresztą Liam był już na tyle duży, by zrozumieć, że nie będzie mnie tylko przez kilka dni.

– Świetnie, panie poruczniku. Wrócę za trzy dni, a ty w tym czasie postaraj się, aby dziadek nie zszedł na zawal. Zrozumiano? – Zaśmiałam się, przypominając sobie, jak mały daję popalić dziadkowi, gdy grają w piłkę.

– Oj tam, to tylko gra, mamó. – Uśmiechnął się, ukazując szereg białych zębów.

– Pytam się, czy zrozumiano, mordeczko.

– Tak jest, szefie – odpowiedział z pełną buzią.

Pokręciłam głową i przez chwilę z przyjemnością obserwowałam, jak zwinnie sobie ze wszystkim radzi. Miał tylko trzy lata, a czasami odnosiłam wrażenie, że rozmawiam z dorosłym mężczyzną.

Pół godziny później stanęliśmy przed moim rodzinnym domem. Kucnęłam przed synkiem, żeby się z nim pożegnać, i ostatni raz spojrzałam w oczy, które patrzyły na mnie przez kilka lat. Dobrych kilka lat. Dorosłe oczy mężczyzny niczym się nie różniły od tych dziecięcych mojego synka. Po moim

policzku spłynęła pojedyncza łza. Niestety, Liam to zauważył i szybko starł ją swoją małą dłonią.

– Nie płacz, mamó, szybko do mnie wrócisz – powiedział, oplatając rączkami moją szyję.

– Masz rację, ale nie dlatego płaczę. Jesteś już dużym chłopcem i mam nadzieję, że sobie poradzisz, hm?

– Mamó, przecież wiesz.

– Wiem, wiem, synku. W porządku, nie będę dłużej cię zatrzymywać. Leć do dziadka, na pewno na ciebie czeka – powiedziałam i pocałowałam Liama w główkę.

Przytulił babcię, która wyszła do nas przed dom, pomachał mi i pobiegł do dziadka.

– Coś się dzieje, córeczko? – zapytała mama.

Zerknęłam na nią i pokręciłam głową. Uśmiechnęłam się, przybierając maskę idealnej matki, córki i kobiety.

– Nie. Będę się już zbierać. Za półtorej godziny mam samolot. Nie mogę się spóźnić.

– Uważaj na siebie – powiedziała z troską.

Pożegnałam się szybko i wsiałam do auta. Kolejny raz pojawiła się dręcząca myśl, że okłamuję samą siebie i bliskich, twierdząc, że wszystko jest w porządku. Tak naprawdę bałam się dnia, w którym Liam zapyta, gdzie jest jego tata.

Co mam odpowiedzieć w takiej sytuacji trzyletniemu dziecku? Że jego ojciec nawet nie wie, że istnieje? Że zostawił mnie w najgorszy możliwy sposób, wybierając karierę? To go załamie, a ja nie mogę pozwolić na jego cierpienie.

* * *

Razem z szefem, jego asystentem i kilkoma innymi pracownikami wysiedliśmy z samolotu. Słońce raziło niemiłosiernie. Podziękowałam sobie w duchu, że zabrałam okulary przeciwsłoneczne.

Sycylia, słoneczne Palermo. Kto by nie chciał tu mieszkać? Facet, dla którego będę projektowała dom, na pewno jest obrzydliwie bogaty. Zapewne to jakiś stary dziadek, a u jego boku będzie szczupła, młoda modelka wprost z wybiegu. Mimo wszystko cieszyłam się, że mam przyjemność gościć we Włoszech. Zawsze marzyłam, aby zamieszkać w tym pięknym kraju, i teraz nieco zazdrościłam temu komuś, że ma taką możliwość. Tylko jedna osoba wiedziała o moim marzeniu. A potem wyparła się naszych uczuć.

Ciągnąc za sobą walizki, wyszliśmy z lotniska. Ku mojemu zdziwieniu szef nie skierował się na postój taksówek, tylko w stronę kilku czarnych SUV-ów. Zerknęłam niepewnie na Caroline, która również wyglądała na zaskoczoną.

– Szefie, czy aby na pewno...

– Ava, wiem, że wydaje wam się to dziwne. Mnie również, ale takie dostaliśmy wytyczne. Sama wiesz, że przygotowaliśmy się do tego przez cały rok. To zbyt ważne, aby to zaprzepaścić. Nie zwracajcie na to uwagi.

Nie podobało mi się to ani trochę. Gdy zobaczyłam kilku facetów w garniturach, ich mocno zaciśnięte szczęki i przeciwsłoneczne okulary zakrywające oczy, pomyślałam, że ten wyjazd nie skończy się dobrze.

Kim on może być? Mam cholernie złe przeczucia.

Usiadłam przy oknie, aby jak najwięcej zobaczyć podczas jazdy w nieznane. Według słów pana McCalla podróż do hotelu miała nam zająć niecałą godzinę. Spojrzałam na Caroline. Ona również była niespokojna. Chwilami miałam nawet wrażenie, jakby szef trochę bał się naszego klienta.

Gdy dotarliśmy na miejsce, oniemiałam. To nie był zwykły hotel. To pierdolona luksusowa wieża. Wchodząc tam, obawiałam się dotknąć stopami płytek na podłodze.

– Odświeżcie się i za godzinę spotykamy się na dole – powiedział szef. – Na działkę jest stąd jakieś dziesięć minut, więc szybko tam dotrzemy, aby się zapoznać z planem terenu i ogólną wizją klienta. Wiem, że jest późno i wszyscy jesteście zmęczeni podróżą, ale obiecuję wam, że jutro będziecie mogli to odespać.

– Będzie tam? – zapytał Andreas, asystent McCalla.

– Tak – padła krótka odpowiedź.

Odebraliśmy karty do pokoi. Gdy przekroczyłam próg, od razu rzuciło mi się w oczy wielkie łóżce. Odstawiłam walizkę, zdjęłam buty i z ulgą położyłam się na miękkim materacu. Miałam wrażenie, że zaraz odleczę. Moją chwilę błogości przerwało pukanie do drzwi. Otworzyłam i wpuściłam Caroline.

– Ava, czy nie wydaje ci się to jakieś dziwne? – zapytała, rozglądając się po moim pokoju.

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo. Kiedy tylko zobaczyłam auta, wiedziałam, że to nie skończy się dobrze.

– Martwię się o ciebie. Masz najgorzej, bo to ty będziesz projektowała mu dom.

– Wiem, obawiam się jego oczekiwań i wytycznych. Już teraz ma dziwne wymagania – wyznałam.

Westchnęłam, wyglądając za okno, z którego był cudowny widok na morze. Zawsze chciałam mieszkać blisko morza. Chciałabym zabrać tutaj Liama, ale wtedy ktoś mógłby go zobaczyć. Tak naprawdę niewiele osób wiedziało, że jestem samotną matką. Większość uważała mnie za nudną, bo zamiast wyjść wieczorem na miasto, wołałam zostać w domu. Prawdę znali tylko nieliczni, w tym Caroline i nasz szef, McCall. Z Caroline przyjaźniłam się już wtedy, gdy byłam zakochana po uszy. To ona była ze mną na każdym badaniu kontrolnym podczas ciąży, a potem przy porodzie. Cóż, niektórzy uważali nas za lesbijki, ale jakoś zawsze miałyśmy gdzieś opinie innych. Liczyło się dla mnie tylko dobro mojego syna.

– A jak tam Liam? Jak znosi rozłąkę?

– Na razie nawet nie zauważył, że mnie nie ma. Zapewnił mnie, że sobie poradzi i że nie muszę się martwić. Wiesz, jaki on jest.

– No oczywiście, w końcu przez kilka lat przyjaźniłam się z jego ojcem – powiedziała, po czym natychmiast się zre-flektowała: – Kurde, nie powinnam o nim wspominać. Prze-praszam.

– Spokojnie, ostatnio i ja często o nim myślę. Z każdym dniem coraz bardziej się boję, że Liam o niego zapyta. Albo że przypadkiem go spotkamy.

– W to raczej wątpię. Wiesz, że wybrał karierę zamiast ciebie i Liama.

– Nie wiedział o nim.

– I tak by to nic nie zmieniło.

Od prawie czterech lat, od kiedy dowiedziałam się o ciąży, powtarzał mi to każdy z najbliższych. Czasami myślałam, że robią to specjalnie, ale później przypominałam sobie gorzkie słowa mojego ukochanego i jego odejście. Przecież nie skazywaliby mnie na cierpienie...

* * *

Wcześniej myślałam o tym, że zazdrozczę temu, dla kogo będę projektować dom, ale teraz aż na chwilę oniemiałam. Dom na wzgórzu, a tuż za nim plaża i morze. Prywatna plaża. Raj na ziemi.

– Nie mam pojęcia, kim on jest, ale chcę być jego żoną – zażartowała Caroline.

Wychodząc z hotelu, stwierdziłyśmy, że przesadzamy i nie może być tak źle. Zaczęłyśmy sobie zwyczajnie żartować z całej tej sytuacji.

– Będę twoją świadkową i chcę z wami zamieszkać – odparłam, stojąc na środku wymarzonej ogromnej działki.

– Ava, Caroline, jesteście gotowe? Zwłaszcza ty, Ava. Nie chciałem tego mówić, ale będziesz musiała spędzać z nim dużo czasu.

- Czemu? – zapytałam podejrzliwie.
- Takie wymogi. Klient nasz pan – odparł.

Usłyszeliśmy ryk silnika i wszyscy obróciliśmy się w tamtą stronę. Stałam ze szkicownikiem pod pachą, w okularach przeciwsłonecznych i w napięciu obserwowałam czarne auto, którego obraz miałam wyryty w głowie.

Co jeżeli... Nie, to nie może być on. To nie jest on. Wybij to sobie z głowy. Myśl, że za trzy dni będziesz znów w Londynie i nigdy tu nie wrócisz. Oby.

Kiedy jednak z auta wyszedł postawny mężczyzna, ugięły się pode mną nogi. Śnieżnobiała koszula opinała jego mocno umięśniony tors. Podwinięte do łokci rękawy pozwalały dostrzec liczne tatuaże. Duże dłonie aż prosiły się o to, by je złapać i nie puszczać do końca świata. Bałam się spojrzeć wyżej. Bałam się ujrzyć jego oczy, teraz zakryte czarnymi szklami. Zadrżałam, czując mocny męski zapach. Był coraz bliżej, a mnie przeszedł dreszcz. Taki, jaki wywoływał wyłącznie *on*. Serce zabiło mi szybciej. Moje ciało zareagowało tak, że nie mogłam mieć żadnych wątpliwości. Nadal nie podnosiłam na niego wzroku, jakby był bazyliszkiem. Czymś zakazanim i niebezpiecznym. Z boku usłyszałam ciche przekleństwo z ust Caroline. Moje najgorsze obawy spełniły się w najmniej oczekiwanym momencie.

– Witam, panie Black. Nazywam się Dominic McCall. To mój asystent Andreas, dyrektorka działu architektury i pana architektka Ava Bennet oraz jej asystentka Caroline.

Cholera jasna.

– Miło mi pana poznać, panie McCall. Panią również, pani Bennet.

Miałam wrażenie, że spłonę, jeśli dotknę wyciągniętej w moją stronę dłoni. To nie mogła być prawda. Wszystko, tylko nie on...

– Dzień dobry, panie Black.

Podniosłam wzrok i wtedy przepadłam. To naprawdę był on. We własnej osobie. Brayson Black. Mój były i ojciec mojego dziecka. Moja miłość.

Bardzo się zmienił i na pierwszy rzut oka można byłoby go nie poznać. Jednak gdy zdjął okulary i spojrzałam w jego oczy, nie mogłam się dłużej oszukiwać, że to tylko zbieżność nazwisk. Mało kto miał takie oczy. Jedno zielone, a drugie niebieskie. Heterochromia, którą odziedziczył też mój syn. I ten sam błysk co kilka lat temu.

To jest pierdolony żart.

To nie może być prawda. Nie on. Nie tutaj i nie teraz. Dlaczego?

– Może przejdziemy się po działce i opowie pan o swoich oczekiwaniach – zaproponował McCall.

Ja jednak wyłączyłam się całkowicie. Nie mogłam w to uwierzyć. Po czterech latach znów spotkałam się z nim twarzą w twarz.

ROZDZIAŁ 2.

Miałam wielką ochotę zniknąć z tego miejsca. Bardzo chciałam chociaż schować się za przyjaciółką, ale McCall chwycił moje ramię, przybliżając mnie do siebie i... do niego. Jego wzrok spoczął na dłoni mojego szefa. Przez moment mi się zdawało, że przez twarz mężczyzny przebiegł gorzki grymas. Jeszcze kilka lat temu pomyślałabym, że jest zwyczajnie zazdrosny.

– Zapewniam pana, że panna Bennet to najlepsza architektka, jaką mógł pan spotkać. Wykonała już wiele projektów, a klienci o nią zabiegają.

– Może przejdziemy do konkretów? Pozwoli pan, że sam ocenię – powiedział szorstko.

Spojrzałam na przyjaciółkę, szukając u niej pomocy.

– Naturalnie. Proszę zatem przedstawić swoje oczekiwania. Ava na pewno zaproponuje coś niesamowitego.

Ponownie dostrzegłam grymas na jego twarzy. Przeszliśmy kawałek dalej. W którymś momencie zostaliśmy sami na przodzie. Za nami szli moi współpracownicy i szef.

– Więc jak pan widzi swoje miejsce na ziemi? – zapytałam, wyciągając szkicownik i ołówek.

Zazwyczaj na takich spotkaniach umiałam odzwierciedlić szkic budynku. Obok zapisywałam najistotniejsze informacje, aby w domu na spokojnie usiąść nad projektem.

– Będzie pani rysować? – zapytał, spoglądając na mnie.

– Tak, potrafię już teraz odzwierciedlić wstępny szkic budynku.

Choć było to dla mnie wyzwaniem, nie chciałam mu pokazać, że bez niego upadłam. Chciałam, żeby zobaczył, jak rozwijam skrzydła i odfruwam na jego oczach. Pragnęłam zniknąć na zawsze z zasięgu jego wzroku.

– W miejscu, w którym stoimy, chcę, aby była sypialnia.

Poważnie, zaczyna od tego?

– Może zaczniemy od wielkości i wyglądu budynku? Później przejdziemy do szczegółów.

– Willa z jednopiętrową dwukondygnacyjną bryłą z płaskim dachem i kilkoma mniejszymi bryłami przenikającymi się wzajemnie. Z ogromnymi przeszkleniami w każdym pomieszczeniu. Beton pomiędzy oknami. Prostopadłościenna bryła dwukondygnacyjnego salonu, z dużym narożnym przeszkleniem otwierającym salon na ogród i taras. Z trzystanowiskowym garażem. A, zapomniałbym o najważniejszym. Możliwość wyjścia z sypialni na balkon z przeszkłonymi barierkami – wyrecytował, po czym nasunął na nos okulary przeciwsłoneczne.

Zamarłam z ołówkiem uniesionym nad szkicownikiem. Nie byłam w stanie wydusić z siebie ani słowa.

– W porządku? – zapytał, dotykając mojego ramienia.

Płonę.

Zabierz tę rękę.

Odejdź i nie wracaj.

Błagam.

– Tak, tak... tak.

Nie.

Nie było w porządku, bo właśnie miałam projektować jego dom, który kiedyś był naszym marzeniem. Jak to możliwe? Dlaczego mnie tak pokarano?

– To, jak będą wyglądały urządzenie domu i rozkład pomieszczeń, zostawiam w pani rękach. Mam tylko jedno życzenie.

– Tak?

Nie byłam pewna, co za chwilę powie. W najczarniejszych myślach nie przewidywałam takiego scenariusza. Tego nie było w planie.

Proszę, aby nie powiedział tego, co myślę.

– Moja główna sypialnia ma być od strony morza. I proszę, żeby barierki były bardzo wytrzymałe.

Szlag.

Przełknęłam ślinę, słysząc jego słowa. Czy mogło być gorzej?

– Czy to wszystko? – zapytałam i poprawiłam okulary.

– Tak – odparł z chrypką w głosie.

Zamknęłam szkieletownik, mocno trzymając go w rękach.

– Prześlę projekt domu, jak najszybciej się da, jednak będę potrzebowała skorzystać jeszcze z pana działki, aby moi pracownicy mogli wszystko wymierzyć.

– Naturalnie, jednak co do przesłania projektu... Chcę być przy jego tworzeniu.

– To znaczy?

– Chciałbym, aby zaprojektowała go pani przy mnie.

Ja pierdolę.

Usłyszałam ciche szepty za nami. Na śmierć zapomniałam o całej reszcie, która przysłuchiwała się naszej rozmowie.

– Ale...

– Proszę tylko o dwie godziny każdego dnia.

Nie mogłam odmówić. Szef by mnie chyba zabił, bez względu na to, jak bardzo nas kocha.

– Zgoda.

– W takim razie widzimy się o siódmej wieczorem w holu. Zabiorę panią w ciche miejsce, aby mogła pani spokojnie pracować.

Nie odpowiedziałam. Nie byłam w stanie. Black zresztą wcale na to nie czekał. Poprawił marynarkę i bez słowa odszedł w stronę auta. Po chwili odjechał, zostawiając mętlik w mojej głowie.

– Ava, w porządku? – zapytał szef, podchodząc bliżej. – Dasz radę wytrzymać z nim te dwie godziny dziennie?

– Tak, w porządku. Postaram się – odpowiedziałam.

Spojrzałam na przyjaciółkę i wtedy przypomniałam sobie o czymś bardzo ważnym.

Jasna cholera. Przecież o ósmej ma do mnie dzwonić synek. Cholera.

* * *

Wróciliśmy do hotelu jakieś pół godziny później. Bez zbędnych słów poszłam od razu do swojego pokoju. Nie wierzyłam w to, co się stało. Zniknął prawie cztery lata temu i niech znika teraz. Nie mogłam iść teraz do szefa i powiedzieć, że rezygnuję, bo zaprzepaściłabym swoją szansę na rozwój. Zresztą czułam, że McCall się go boi, a to oznaczało, że Black ma tutaj ogromną władzę. Od roku przygotowaliśmy się do tego projektu, wiedząc, że nasz tajemniczy klient to bardzo wpływowa osoba, jednak nikt nigdy nie wypowiedział jego nazwiska. Kiedy próbowałam wyciągnąć od McCalla jakiegokolwiek informacje, za każdym razem padała ta sama odpowiedź: „Nie mogę, Ava. Przepraszam”.

Nikt nie wiedział, czym zajmuje się nasz klient, jak się nazywa ani jak wygląda. Wszystko było tak tajne, że obstawialiśmy różnych ludzi. Nigdy bym się jednak nie spodziewała takiego obrotu sprawy. Nigdy bym nie przypuszczała, że podczas tego wyjazdu spotkam tego, od którego kiedyś nie chciałam uciekać, a teraz miałam na to niebywałą ochotę.

Wyszłam na balkon. Lekki wiatr przyjemnie owiał moją twarz. Z zapartym tchem spoglądałam na morze, które było moim ukojeniem. W tej chwili najbardziej potrzebowałam syna obok, świadomości, że jest bezpieczny, i jego słów zapewniających, że damy sobie radę. Obawiałam się, że tym razem tak nie będzie.

Rozległo się głośne pukanie do drzwi. Otworzyłam i wpuściłam przyjaciółkę. Spojrzałam na jej zatroskaną twarz.

– Powiedz, że to tylko wymysł mojej cholernej wyobraźni – powiedziałam, czując łzy pod powiekami.

– Bardzo bym chciała, Ava. Ale ja również go widziałam na własne oczy. Zmienił się.

– Nie mogę tu zostać. Nie, kiedy wiem, że on tu jest. Nie wiem, co mam robić. Nie mogę z nim siedzieć przez te dwie godziny dziennie, kiedy w tym czasie ma do mnie dzwonić syn. Jego syn, Caroline. McCall doskonale o tym wiedział i uzgodniliśmy, że od ósmej wieczorem wszyscy mamy wolne. Tego nie było w tej pieprzonej umowie.

– Wiem, skarbie, ale obawiam się, że nie możemy nic na to poradzić. Gdyby szef mógł coś zrobić, natychmiast wsadziłby nas wszystkich w samolot powrotny i zerwałby tę umowę. Wiesz, ile dla niego znaczą. Z żoną nie mogli mieć dzieci, a już o wnukach nie wspomnę. Jesteście dla niego rodziną. Jest dla ciebie jak dziadek.

– Nie powiem mu, nie zrobię im tego, bo wiem, ile to będzie nas wszystkich kosztować. Czytałam zapis dotyczący zerwania umowy. Nie uwierzysz, jakie by poniósł wtedy konsekwencje. Podejrzewam, że nawet nie mielibyśmy do czego wracać.

– Aż tak źle?

Jako jedyna mogłam przeczytać umowę, bo to ja musiałam ją podpisać. Andreas i Caroline to tylko asystenci, a ta umowa – jak wszystko z tym związane – była cholerną

tajemnicą. Choć Caroline zawsze czytała umowy przede mną, w tym przypadku wszystko było inaczej. Od samego początku każdy obawiał się tego dnia. A ja nie miałam innego wyjścia. Szef nie chciał tego powierzyć nikomu innemu. Chciałam w to wierzyć.

Skinęłam nieznacznie głową i opadłam bezradnie na kanapę. Musiałam wziąć się w garść i wytrzymać z nim dwie godziny dziennie przez trzy dni. Jednak będę musiała przesunąć to o godzinę wcześniej.

– Muszę wytrzymać z nim tylko te trzy dni...

– Oby to były tylko trzy dni – mruknęła Caroline, a ja zerknęłam na nią niepewnie.

– Co masz na myśli?

– Mam wrażenie, że on wcale nie był zdziwiony faktem, że architektem okazała się jego była wielka miłość.

– Co takiego?

Słowa przyjaciółki wprawiły mnie w zdumienie.

– Ava, stałam z boku i wszystko widziałam. Znam go równie dobrze jak ty. Uwierz mi, nie był zdziwiony, kiedy cię zobaczył. A to, jak spojrzał na szefa, gdy cię złapał za rękę... Ava, obawiam się, że tu nic nie jest przypadkiem. Jeszcze ten dom. Doskonale pamiętam.

* * *

Wspólnie w czwórkę spędzaliśmy piątkowy wieczór u Braysona. Wtulona w jego pierś, śmiałam się z wygłupów naszych przyjaciół. On również był rozbawiony. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała w zawrotnym tempie.

Caroline uderzyła Matta poduszką, a on nie pozostał jej dłużny. Kiedy w końcu się uspokoili, opadli zmęczeni na kanapę obok nas. Brayson mocniej przyciągnął mnie do swojego ciała i złożył czuły pocałunek na moich włosach. Za każdym razem rozpływałam się tak samo.

– Za kilka lat stąd wyjedziemy.

Powiedział to szeptem, ale Caroline i Matt doskonale to słyszeli.

– Dokąd? – zapytałam, spojrzawszy w jego kierunku.

– Do Włoch. Wybuduję ci dom na wzgórzu z prywatną plażą nad morzem. Gdy rano wyjdiesz na balkon, ubrana wyłącznie w moją koszulę, wiatr rozwieje twoje włosy, a ty będziesz się cieszyć widokiem fal. A potem przyprę cię do szklanej barierki, sprawiając taką samą przyjemność jak w nocy. Każdej nocy i każdego ranka.

* * *

Westchnęłam, przypominając sobie to wszystko. Łzy spływały po moich policzkach. Byłam świadoma, że nie wyjdę z tego cało.

– Będzie dobrze, Ava. Jesteś silna. Jesteś tutaj, aby Liam po powrocie do domu rzucił ci się na szyję i wykrzyknął: „Zrobiłaś to, mamuś!”. Robisz to, aby niczego mu nie zabrakło. Jesteś najlepszą przyjaciółką i matką na świecie. Poradzisz sobie i z tym.

– Co jeśli się złamię? – zapytałam.

– Nie myśl tak. Nie wolno ci tak myśleć. W Londynie czeka na ciebie twój syn. Za dwa dni już nas tu nie będzie i wszyscy wrócimy do normalności.

Tylko że po ponownym spotkaniu z nim nic już nie będzie takie samo.

* * *

Zeszłam do holu z torbą na laptop przewieszoną przez ramię. Stresowałam się. Bałam się zostać z Blackiem sam na sam. Razem z Caroline obmyśliłyśmy plan, abym mogła porozmawiać z synkiem. Doskonale wiedziałam, że Black nie zgodzi się na zmianę godzin ani na nic innego. To on stawiał tu warunki. Wiedziałam to, bo zawsze taki był. Stanowczy i zaborczy. Jeżeli czegoś pragnął, zrobiłby wszystko, żeby to osiągnąć. Dyskusje nie wchodziły w grę.

Wyszłam z korytarza, biorąc głęboki wdech. Poprawiłam torbę i wtedy go ujrzałam. W garniturze, zapewne od najdroższego projektanta, prezentował się doskonale. Rolex na jego nadgarstku świadczył o tym, ile ten człowiek ma pieniędzy. Mocno zarysowana szczęka, potężne ramiona i duże dłonie, które od tamtego czasu bardzo się zmieniły. Zmężniał. Spoważniał. Już nie był chłopcem, którego kochałam ponad wszystko. Był mężczyzną, na którego ludzie bali się spojrzeć. Każdy, kto przechodził obok, unikał jego wzroku, jakby potrafił jednym spojrzeniem zabić człowieka. Na mój widok ściągnął okulary przeciwsłoneczne i zaczął mi się bacznie przyglądać. Z niechęcią musiałam przyznać, że jego wzrok

mnie onieśmiał, tak samo jak kilka lat temu. A tego z pewnością nie było w planie.

– Dobry wieczór – przywitałam się, utrzymując poważny wyraz twarzy.

– Pięknie wyglądasz – odparł.

Taksował moją sylwetkę przenikliwym spojrzeniem, jak to miał w zwyczaju. Miałam na sobie kremową spódnicę i białą koszulę, a do tego cieniutki kremowy płaszcz. Wyglądałam zwyczajnie. Na pewno nie tak jak te Włoszki, które przechodziły obok i obrzucały spojrzeniem mojego towarzysza.

– Przejdziemy do pracy? Mam napięty grafik.

– Sądzę, że twój grafik tutaj opiera się na pracy ze mną. A poza naszymi spotkaniami masz wolne.

– A ja sądzę, że nie przeszliśmy na „ty”, panie Black. Proszę uszanować moją pracę i pozwolić mi ją wykonać jak najlepiej. Chciałabym pojechać na działkę, aby jeszcze raz móc się jej przyjrzeć.

– Naturalnie, w takim razie zapraszam ze mną.

Wyciągnął dłoń w moim kierunku, ale jej nie ujęłam. Wyszedłam z hotelu, nie spoglądając na niego. Po chwili dogonił mnie i poprowadził w stronę samochodu.

Cholera, myślałam, że będzie z kierowcą.

Otworzył mi przednie drzwi swojego auta, o którym zawsze marzył.

Jak widzę, jedno marzenie spełnione, a drugie w trakcie. Szkoda, że już nie jest nasze wspólne.

– Nie ma pan kierowcy? – zapytałam.

Nie chciałam zostać z nim sam na sam, ale domyślałam się, że tak to się potoczy.

– Mam, ale wolę kierować samemu, zwłaszcza gdy obok będzie siedziała piękna kobieta.

Skarciłam go w myślach, ale nie odpowiedziałam na jego ostatnie słowa. Udałam, że ich nie słyszałam. Wsiadłam do auta i od razu poczułam mocny zapach męskich perfum. Wygodne fotele zachęcały do relaksu. Nie tylko czarne wnętrze, ale całe to auto pasowało do Blacka, jakby było dla niego stworzone. Wsiadł za kierownicę, a po chwili byliśmy już w drodze na działkę.

Korzystając z okazji, podziwiałam widoki migające za szybą. Słońce powoli zachodziło za horyzont, a ludzie dopiero teraz wylegali na ulice, aby się bawić. W końcu zaczynał się weekend. Przyglądałam się parom tańczącym do melodii granych przez uliczne zespoły. Nagle przed moimi oczami stanął obraz mnie i Blacka, kiedy pewnego wieczoru byliśmy w Londynie i akurat napotkaliśmy muzyków. Zrobiliśmy wtedy takie show, że na środku placu była tylko nasza dwójka tańcząca w deszczu, niedaleko nas zespół, grający nadal mimo złej pogody, a wokół tego ludzie, którzy nas obserwowali. Gdy skończyliśmy nasz taniec, rozległa się burza oklasków, która wywołała rumieńce na moich policzkach.

Otrząsnęłam się ze wspomnień. Dojechaliśmy na miejsce, a ja od razu wysiadłam z auta. Pierwsze, co mi się rzuciło w oczy, to słońce zachodzące za morze. Widok zapierający

dech. Poczułam za sobą obecność Blacka, co od razu mnie otrzeźwiło. Spojrzałam na niego. Górował nade mną swoją siłą i władzą.

– Mogę się przejść? – zapytałam, wskazując na działkę.

Zawsze przed przystąpieniem do projektu musiałam osobiście zapoznać się z terenem. Pospacerować po nim, poznać jego kształt i wielkość. Oczywiście w tym wypadku nie mogło być inaczej. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się, abym tego nie zrobiła. Podchodziłam do pracy na swój sposób. Za to właśnie klienci mnie cenili. Odróżniałam się na rynku.

Wyjęłam z torby szkicownik i ołówek. Poprawiłam włosy, które opadły mi na twarz. Obserwował mnie, czułam to. Odeszłam od niego kawałek, stając na środku działki. Zerknęłam przez ramię. Black oparł się o maskę samochodu i stał z założonymi rękoma, ani na moment nie spuszczał ze mnie wzroku. Westchnęłam, czując przyjemne mrowienie. Po chwili odwróciłam się i pogrążyłam w pracy.

Zbliżała się ósma, a ja miałam prawie skończony szkic budynku. Wciąż nie mogłam pozbyć się wrażenia, że gdzieś już widziałam to, co przed chwilą narysowałam. Upewniłam się, że jestem daleko od Blacka. Jakoś nie miał zamiaru do mnie na razie podchodzić. Może uznał, że nie warto, albo po prostu czekał na odpowiedni moment.

Poczułam wibracje, więc wyciągnęłam komórkę. Ostatni raz spojrzałam na mężczyznę, który rozmawiał właśnie przez telefon, jednak nawet to nie powstrzymało go przed obserwacją. Odebrałam połączenie i uśmiechnęłam się szeroko,

widząc synka w piżamce. Co chwilę upewniałam się, że Black się do mnie nie zbliża ani nie słyszy mojej rozmowy.

– Cześć, mamuś! – krzyknął Liam, a ja modliłam się o to, aby tamten tego nie słyszał. Ryzykowałam wiele, ale nie miałam wyjścia. – Pokażesz mi morze? Obiecałaś, mamu – powiedział niecierpliwie.

– Ciebie też miło widzieć, synku. Grzeczny jesteś? – zapytałam, drażniąc się z nim.

– Mamooo... przecież wiesz. Pokażesz? Widzę, że jesteś na dworze.

Zaśmiałam się i wtedy poczułam prąd przechodzący przez moje ciało. Black, oparty o auto, przyglądał mi się z daleka. Widział, że z kimś rozmawiam, ale nie podchodził. Byłam mu za to wdzięczna.

– Już, skarbie, już.

Przerzuciłam kamerkę na tył, pokazując piękne morze o zmroku.

– Mamu, chcę tam mieszkać. Tam jest pięknie, a nie tak jak tutaj, w Londynie. Ciągłe deszcz.

– Wiem, skarbie, ja też bardzo bym chciała – odpowiedziałam i przełączyłam kamerkę, aby znów mógł mnie widzieć.

– Obiecuję ci, że któregoś razu zabiorę cię tutaj i zobaczysz wszystko na żywo.

– Obiecujesz? – zapytał, ziewając i przytulając misia.

– Obiecuję, skarbie, a teraz zmykaj spać. Mama ma trochę pracy, a ty jesteś zmęczony całym dniem u dziadków.

– Tęsknię.

– Ja też, mordeczko. Jeszcze dwa dni i będę z powrotem, a teraz śpij, gwiazdko. Kocham cię.

– Ja ciebie też kocham, mamuś.

Gdy zakończyliśmy połączenie, pojedyncza łza spłynęła po moim policzku. Schowałam telefon do torby, wzięłam głęboki wdech i ruszyłam do Blacka. Nie spodziewałam się, że zauważy zmianę mojego nastroju.

– Płakałaś?

Ani to, że uroniłam łzę.

– Nie, coś mi wpadło do oka.

– Nie okłamuj mnie. Przed chwilą widziałem cię uśmiechniętą i szczęśliwą, gdy rozmawiałaś przez telefon, a teraz wiem, że z twoich oczu popłynęły łzy.

Zapomniałam, że ten mężczyzna spędził ze mną kilka lat. Najwidoczniej od naszego rozstania nie zmieniłam się za bardzo. Nadal potrafił czytać ze mnie jak z otwartej książki.

– To nic, możemy już wracać. Czy możemy przełożyć kolejną godzinę na jutro? I czy moglibyśmy spotkać się wcześniej? O ósmej nie za bardzo mogę.

– Czy powodem jest twoja rozmowa?

– To nie pana sprawa. Proszę uszanować moją prywatność.

Odepchnął się od maski, po czym otworzył mi drzwi. Usiadłam w tym aucie po raz drugi i miałam nadzieję, że ostatni. Myślałam, że zamknie drzwi i sam wsiądzie za kierownicę, ale on otworzył je szerzej, pochylił się nade mną i złapał za pas bezpieczeństwa. Wciągnęłam powietrze, gdy znalazł się tak blisko mnie. Poczułam mocny zapach perfum.

Miałam wrażenie, że nimi przesiąkam. Black zatrzymał się centymetry przed moją twarzą. Gdy spojrzał mi prosto w oczy, przeszedł mnie dreszcz.

– Ava, doskonale zdajesz sobie sprawę, że to moja wina. Byłaś, jesteś i będziesz moja, skarbie. Cztery lata temu popełniłem błąd, zostawiając cię, ale uwierz mi, że nie zrobiłem tego dobrowolnie. Musiałem tak postąpić, ale teraz już nikt nas nie rozłączy. Możesz zapierać się rękami i nogami, ale ja wiem, że działałam na ciebie tak samo jak wtedy, a nawet mocniej. Sprawię, że zostaniesz tutaj ze mną. Cztery lata rozłąki to zbyt dużo. Na więcej nie pozwolę – powiedział, a następnie zatrzasnął drzwi i okrążył auto, aby usiąść za kierownicą.

Boże święty. Czy on to naprawdę powiedział, czy się przestyszałam?

Nadal wstrzymywałam powietrze. W myślach błagałam Boga o litość. Czułam, że spadam na samo dno. I nikt nie jest w stanie mnie uratować. Chyba że mój własny syn, który jest tysiące kilometrów ode mnie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

SŁODKO - GORZKI SMAK DAWNEJ MIŁOŚCI

Ava Bennet i Brayson Black kochali się na zabój i planowali wspólne życie. Choć byli jeszcze bardzo młodzi, oboje wiedzieli, że są sobie przeznaczeni i chcą już zawsze być razem. Los miał jednak inne plany. Zmusił Braysona do wyjazdu z Londynu. Ava została sama.

Minęły lata. Mimo że rozstanie pozostawiło w jej duszy niezatarty ślad, Ava się z tego podniosła. Rozwija karierę, realizując się zawodowo jako wzięta architektka. Jej nowe zlecenie wiąże się z wyjazdem do Włoch. Ma tam zaprojektować dom dla tajemniczego, bardzo wpływowego człowieka.

I tak Brayson Black ponownie wkracza do życia Avy Bennet. Chce ją odzyskać i udowodnić, że traktuje poważnie składane sobie wzajemnie obietnice. Wszystko się jednak komplikuje, kiedy na scenę budzącej się na nowo miłości wkracza pewien mały chłopczyk...

Czy w sercu Avy będzie jeszcze miejsce dla Braysona?

Patroni medialni:



© CUTE
☻☻ SENSUAL
☻☻☻ SPICY
☻☻☻☻ DARK

**editio
RED**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1525-1



9 788328 915251

cena: 49,90 zł